

# Świat w jednym słowie

Ten sam przekaz – pesymistyczna, przejmująca historia o świecie, opowiadana może z nieco innej perspektywy, nieco innymi środkami, czasem bardziej drapieżna, kiedy indziej pełna rezygnacji. Ale za każdym razem te industrialne, elektroniczne dźwięki, charakterystyczny głos i wbijające się w pamięć słowa trudno pomylić z czymkolwiek innym.

To, co robi Alles, czyli duet Marcin Regucki (muzyka) i Paweł Strzelec (teksty, wokół), to porywający muzyczny teatr. Dramę budują wypowiedzane, wykrzykiwane, melodeklamowane, śpiewane frazy-hasła, niczym paczki skondensowanych znaczeń, same w sobie będące mikrohistoriami. Nierzadko trudną do zwerbalizowania istotę problemów człowieka ze światem i z sobą Strzelec potrafi ująć w krótkie, pozornie zwykłe zdanie. „Wokół” przypomina zespoły nowofalowe połowy lat 80. XX wieku. Zwięzłość jest siłą i znakiem rozpoznawczym Alles, jak jednowyrazowe tytuły albumów i prawie wszystkich utworów. W tym wypadku jeden wymowny, powtarzany wers jest o wiele bardziej wyrazisty, przekonujący niż opowiedziana przy pomocy wielu zdań historia. I właśnie te oszczędnie dawkowane słowa nadają sens całości – unoszą emocjonalnie muzykę, która w tym spektaklu odgrywa rolę pejzażu, scenografii, rekwizytu, teatralnego rusztowania, ale również napędu dla akcji i źródła energii.

A na scenie monodram – ta sama zaangażowana opowieść o tym, co nas otacza i co tkwi wewnątrz nas. „Post” (2014) diagnozuje ludzką rzeczywistość jako bezduszną maszynę, jałową, pożerającą własny ogon. „Culture” (2016) przynosi wykrzyczany bunt przeciwko temu, co ukształtowało „kraj nad Wisłą” – „podzieloną ziemię niczyją”, stanowi rozpisaną na głosy krytykę własnej historii i kultury. „Hope” (2018) to już bardziej osobista perspektywa człowieka będącego trybikiem w systemie, którego życie to „tylko pełzanie”. Przestraszony, wyobcowany, rozbity – traci kontakt („z matką, z ojcem, ze światem”). Na „Lost” (marzec 2021) przychodzi rezygnacja i odrętwienie. Ten album uzyskał niezamierzony przez muzyków kontekst związany z pandemią – z zamknięciem, utratą, kataklizmem, który rewiduje nasze spojrzenie na życie i to, co w nim ważne. Czasem monodram, grany w pierwszej osobie, przeradza się w (pseudo)dialog i robi się bardziej teatralnie: „mówiłem – schowaj dobre chęci”, „Tak siedzisz. O czym myślisz?”.

Elektroniczna muzyka – mechaniczna, zrytmizowana, motoryczna, nieludzka – stanowi coś więcej niż ilustrację dla tekstów, ona jest wirtualnym środowiskiem, w którym rozgrywa się akcja dramatu. Dźwięki Alles kojarzą mi się z punkowym buntem i noise’owym chaosem, ale przede wszystkim z industrialnym, estetyką steampunkową, uformowaną nie przez komputer, a przez maszynę parową, mechanizmy różnicowe, turbiny, koła zębate, mechaniczne kuźnie. Są jakby ich cyfrową repliką, elektroniczną dźwiękową stylizacją. Słyszymy puls pracy maszyny, metaliczne uderzenia, stukanie i terkotanie poruszających się elementów, szum pary – odgłosy sztucznej egzystencji. Na płycie „Lost” więcej jest przestrzeni. „Skwierczące”, brumiące syntezatory czasem zostają zastąpione „smyczkami” robiącymi miękkie tło („Świat utracony”). Grający powolną melodię głęboki bas przywołuje klimat płyt This Mortal Coil czy Dead Can Dance, pasujący do deklaracji: „Ostatecznie mało mnie martwią sprawy ostateczne” oraz [opowieści] „o tym, że nie pragnę złapać i dogonić”. Rozpędzone niczym parowa lokomotywa zapętlone w dwóch planach syntetyczne dźwięki to z kolei odwołanie do klasyki muzyki elektronicznej Jean Michela Jarre’a i Klausy Schulze czy Tangerine Dream („Czarne”). Wszystko jest tu mocno zrytmizowane, perkusyjne. Nawet szumy układają się we frazę, swoistą melodię, są głosami porozmieszczanymi w przestrzeni. Struktura jest prosta, ascetyczna, ale wyrafinowana, wciąż dzieje się coś, co przykuwa uwagę, buduje dramaturgię z dźwięków. Motoryczność i transowość towarzyszy deklamowanym słowom: „Od świtu do nocy tyle chwil do przeżycia, czynności do wykonania, nieistotności, powierzchowności, mdłości”. Czasem

wyrwie się krzyk.

W tej wirtualnej maszynie momentami pojawiają się dźwięki przypominające naturalne instrumenty, jak dzwonek, wiolonczela („Nieodwracalne”), trąbka, akordeon („Strona B”). Zapętłony, „niebiański” riff wiolonczelowy to zmiana nastroju, nowy wybijający się motyw, kolejny rozdział muzycznej historii. Wciąż jeszcze w tym elektronicznym gąszczu melodia ma znaczenie, napędza emocje, bywa elementem teatralnej dramaturgii. Utwór „Kończę” rozpoczyna się dźwiękowym pejzażem, który w cyfrowej bibliotece brzmień mógłby się nazywać „Cave”. W tej jaskini zrywają się do lotu „elektroniczne” nietoperze, pojawiają się szept, pogłosy. Antybohater spektaklu „Lost” mówi: „Kończę piwo, papierosa kończę, zabawę w przyjaźń, w miłość kończę”. I choć przyznaje, że „Brak podstaw z podstaw”, włącza „Stronę B” i daje sobie jeszcze cień nadziei: „Całą mocą chcenia szukam” („Ziemia”).

**Bogdan Sobieszek**